

Konflikt między armią, opozycją a rządem daleki od zakończenia

2 marca 2021

Po przedwczorajszych rozpuszczanych plotkach, że do Armenii przeniknęła grupa tureckich komandosów i odmowie prezydenta, by podpisać dymisję szefa sztabu ormiańskiej armii, wczoraj od rana napięcie rosło.



Nikoł Paszynian, premier Armenii, podczas przedwczorajszego wiecu swoich zwolenników niedwuznacznie zagroził prezydentowi za jego niezgodę na dymisję szefa sztabu, Onika Gaspariana. „Będą wyciągnięte wnioski”, mówił Paszynian. Wczoraj swój wniosek o dymisję szefa sztabu powtórzył. Na razie bez odzewu ze strony prezydenta Armena Sarkisjana, za to ze strony partii rządzącej są groźby o rozpoczęciu procedury impeachmentu.

Premier wczoraj rano zwołał Radę Bezpieczeństwa, na którym nie pojawił się szef sztabu, co nie przeszkodziło radzie wezwać prezydenta do zdymisjonowania szefa sztabu. Na razie brak reakcji ze strony prezydenta.

W tym czasie na ulicach trwały demonstracje przeciwników i zwolenników Paszyniana. Ci pierwsi wtargnęli do budynku rządu, w którym znajduje się kilka ministerstw. Tłum wzywał urzędników do nieuczestniczenia w planowanych demonstracjach poparcia Nikoła Paszyniana, po czym opuścił budynek nie niepokojony przez nikogo.

Potem premier Paszynian wycofał się ze swoich wcześniejszych oświadczeń, że rakiety „Iskander-M”, dostarczone przez Rosję, podczas konfliktu z Azerbejdżanem okazały się niezdolne do walki – po prostu nie wybuchały. Paszynian oświadczył, że

„został wprowadzony w błąd”.

W tym czasie przeciwnicy rządu wtargnęli do kolejnych budynków rządowych, a mianowicie do dwóch prefektur w Erywaniu.

Wydaje się, że nie uda się tak łatwo zażegnać politycznego kryzysu w Armenii. Wiele zależy od stanowiska Rosji w tej sprawie, która oficjalnie oznajmiła, że traktuje wydarzenia w Armenii jako wewnętrzną sprawę tego państwa, ale zapewne zakulisowo nie pozostawi spraw swojemu biegowi. Najważniejsze, by kryzys ów nie przerodził się w krwawe starcia.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu